

Przyszłość UE – ważny globalny gracz czy „muzeum” dawnej świetności?



ELŻBIETA BIEŃKOWSKA

Przewodnicząca Rady Center for European Policy Studies, Komisarz UE ds. Rynku Wewnętrznego, Przemysłu, Przedsiębiorczości i MŚP w latach 2014-2019

Europa stoi dziś przed dylematem: w nadchodzących latach może stać się albo „muzeum”, przyciągającym turystów zabytkami, albo silnym gospodarczo globalnym graczem. Wojna w Ukrainie oraz narastająca rywalizacja na linii USA-Chiny wywołały pilną potrzebę redefinicji roli Unii Europejskiej. Obok wspólnego rynku i Zielonego Ładu pojawia się nowy priorytet – bezpieczeństwo. Czy Bruksela zdoła zintegrować państwa członkowskie w jednym, gospodarczym i geopolitycznym froncie, stawiając czoła wyzwaniom niestabilnego świata? Jaka może być w tym procesie rola Polski?

*Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski
– redaktor publikacji Kongresu Obywatelskiego.*

W jaki sposób Unia Europejska widzi siebie oraz swoją rolę w tzw. globalnej grze w nadchodzących latach?

Zacznijmy od tego, że dobrze znane są wyzwania, jakie stoją obecnie przed UE. Bardzo wyraźnie widać, że nie ma powrotu do światowego porządku ustanowionego po II wojnie światowej, do którego zdążyliśmy się przez lata przyzwyczaić. Ostatecznym akcentem wieńczącym tę erę był wybuch wojny w Ukrainie, czyli konfliktu zbrojnego, jakiego nie widziano w Europie od 80 lat.

W tym kontekście wśród licznych wyzwań – obejmujących kwestie m.in. demografii,

edukacji czy zmian klimatu – jeszcze bardziej aktualne staje się pytanie o to, co zrobić, by UE była silniejsza i bardziej konkurencyjna gospodarczo. Odpowiedź na nie wydaje się być prosta: więcej wspólnego rynku. To zrozumiałe, gdyż UE jest organizacją zrzeszającą 27 państw, w tym wiele dobrze rozwiniętych gospodarek, oraz ponad 400 mln ludzi. To ogromny potencjał – ilościowo większy od gospodarki amerykańskiej – który jednak nie jest należycie wykorzystywany.

Znajdujemy się dziś w miejscu, w którym powinniśmy określić, czy w perspektywie kilkudziesięciu lat chcemy, by Europa była pięknym „muzeum”, do którego z całego świata przyjeżdżają turyści oglądać zabytki, czy też potężną siłą gospodarczą i liczącym się

graczem w polityce międzynarodowej. Swoją drogą w obecnych realiach – uwzględniających wojnę za naszą wschodnią granicą – oznacza to równoległe bycie siłą geopolityczną, czyli obejmującą tak wątki gospodarcze, jak również te związane z bezpieczeństwem.

Nie będziemy już zatem mogli liczyć na parasol ochronny rozpostarty nad Starym Kontynentem przez Stany Zjednoczone?

Nie można tego w tym momencie stwierdzić. Jednak śledząc to, co się dzieje na świecie, np. dynamicznie rosnące wydatki militarne Chin oraz ryzyko agresji na Tajwan z ich strony, warto brać pod uwagę scenariusz, w którym USA trudno będzie dalej chronić militarnie Europę. W sytuacji konfliktu dotychczasowy ład może lec w gruzach.

Okres, w którym Europa przez kilkadziesiąt lat korzystała z wolnego handlu, będąc „ubezpieczoną” przez powojenny porządek geopolityczny, dobiega końca. Jeśli nie otrząśnie się, nie stanie się bardziej jednolita, wspólna, lepiej niż dotychczas wykorzystując swój potencjał gospodarczy, czeka ją w nadchodzących latach dryf rozwojowy.

Okres, w którym Europa przez kilkadziesiąt lat korzystała z wolnego handlu, będąc „ubezpieczoną” przez powojenny porządek geopolityczny, dobiega końca. Obecnie znajdujemy się w sytuacji alarmowej – raport przygotowany przed kilkoma miesiącami pod auspicjami Mario Draghiego wskazuje, że jeśli Europa nie otrząśnie się, nie stanie się bardziej jednolita, wspólna, lepiej niż dotychczas

wykorzystując swój potencjał gospodarczy, czeka ją w nadchodzących latach dryf rozwojowy. Trudno się z tą tezą nie zgodzić.

Czy wierzy Pani w to, że Unia Europejska może nareszcie przejść transformację od mozaiki kilkudziesięciu państw narodowych o różnych interesach gospodarczych do jednolitego, europejskiego rynku? Zapowiedzi jego stworzenia słyszymy przecież już od wielu lat...

Gdyby Unia Europejska działała jak jeden wspólny rynek, jak jedna pięść, stanowiłoby to podwaliny pod stworzenie liczącego się w świecie mocarstwa, zdolnego do znalezienia się przy jednym stole ze Stanami Zjednoczonymi czy Chinami. Faktem jest jednak również to, że historycznie poszczególni członkowie Unii mieli własne, nie zawsze zgodne pomiędzy sobą, interesy.

Wojna w Ukrainie sprawiła, że kwestie związane bezpieczeństwem i geopolityką leżą obecnie w interesie właściwie wszystkich państw UE. Dopiero w tym momencie wielu liderów zauważyło, że Europa może być silniejsza, kiedy wszyscy jej członkowie trzymają się razem i grają do jednej bramki. Nie zawsze tak było. W okresie poprzedzającym pandemię i konflikt za naszą wschodnią granicą wiele europejskich gospodarek koncentrowało się na maksymalizacji korzyści wynikających z międzynarodowej wymiany gospodarczej. Dziś jednak prym wiedzie kwestia bezpieczeństwa; pojawiają się pomysły wspólnego napędzania europejskiego przemysłu obronnego. To obiecujący kierunek – podążanie tą ścieżką może nas zbliżyć do

realizacji planów związanych z jednolitym, unijnym rynkiem.

Przywołam raz jeszcze Dragiego – jego raport kończy się stwierdzeniem, że musimy być razem; że wspólna Europa to wizja, która może nas wyrwać zarówno z niebezpieczeństwa *stricte* militarnego, jak również ze stagnacji gospodarczej, w którą niestety obecnie wpadamy.

Wojna w Ukrainie sprawiła, że kwestie związane bezpieczeństwem i geopolityką leżą obecnie w interesie właściwie wszystkich państw UE. Dopiero w tym momencie wielu liderów zauważyło, że Europa może być silniejsza, kiedy wszyscy jej członkowie trzymają się razem i grają do jednej bramki.

Czy jednak stworzenie prawdziwie wspólnego rynku – do którego nadal jeszcze daleka droga – wystarczy? Wydaje się, że trudno będzie Europie wejść na globalny piedestał gospodarczy bez silnego przemysłu. Przemysłu, który przez lata nie miał w Unii łatwo – chociażby przez wzgląd na restrykcyjną politykę klimatyczną. Jak widzi Pani przyszłość II sektora w UE?

Członkowie Komisji Europejskiej, którzy właśnie zakończyli swoją kadencję, mocno forsowali strategię Zielonego Ładu. Miał być on nie tylko wyrazem troski o klimat, ale i źródłem innowacyjności unijnej gospodarki. Jednak z perspektywy przemysłu niesie on za sobą ogromne koszty, związane z przestawieniem się na bardziej „zielone” tory, co dla wielu

firm jest równoznaczne z obniżeniem konkurencyjności. Szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę sytuację rywali, np. chińskich, wspieranych państwowymi subsydiami. Polityka przyjęta przez KE na przestrzeni roku-półtora uległa złagodzeniu – choć idea Zielonego Ładu pozostała aktualna, to równolegle do niej pojawił się postulat obrony europejskiego przemysłu.

I Co to oznacza?

Europa nie zbacza ze ścieżki zielonej transformacji i nadal utrzymuje pozycję globalnego lidera w zakresie przeciwdziałania zmianom klimatu. Chce jednak robić to we współpracy z przemysłem, będąc z nim w stałym dialogu. Stąd też na przestrzeni ostatnich kilkunastu miesięcy coraz więcej słyszymy o chęci obrony własnego rynku ze strony UE – o cłach, o specjalnych opłatach dla dużych emitentów itd. Tego typu instrumenty handlowe broniące unijny rynek, a co za tym idzie – europejskie firmy przemysłowe, są już wprowadzane i będą podtrzymywane w nadchodzących latach.

Europa nie zbacza ze ścieżki zielonej transformacji i nadal utrzymuje pozycję globalnego lidera w zakresie przeciwdziałania zmianom klimatu. Chce jednak robić to we współpracy z przemysłem, będąc z nim w stałym dialogu.

Wracając do pytania o przyszłość europejskiego przemysłu – bardzo dużo pieniędzy jest dziś przekazywanych na wspólne, międzynarodowe projekty industrialne nastawione na zapewnienie neutralności klimatycznej. Sądzę, że to dobry kierunek, który z jednej strony

utrzymuje zaangażowanie klimatyczne Europy na bardzo wysokim poziomie, a z drugiej stwarza szansę na rozwój europejskich, innowacyjnych rozwiązań w tym obszarze.

Czy widzi Pani szanse na powstanie europejskich czempionów przemysłowych?

Uważam, że jest to bardzo dobry pomysł i Europa absolutnie powinna iść w tym kierunku, choć do tej pory brakuje w tym zakresie sukcesów. Z moich obserwacji wynika, że na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat ponad połowa dużych koncernów technologicznych powstających w Stanach Zjednoczonych to firmy, które przeniosły się tam z Europy. Powodem były kwestie związane z finansowaniem – europejskie fundusze *venture capital* różniły się od amerykańskich tym, że wymagały zwrotu środków po jednym dofinansowaniu. W USA z kolei zwrot ten następował dopiero po pięciu, sześciu czy siedmiu różnych dofinansowaniach. To bardzo wolnorynkowe podejście, uwypuklające jednocześnie różnice kulturowe między Europą a Stanami Zjednoczonymi.

Wracając na europejskie podwórko – idea wspólnych, ponadpaństwowych projektów przemysłowych, dotyczących np. superkomputerów, pojazdów elektrycznych czy fabryk budujących baterie czy akumulatory, jest dobrym punktem wyjścia do rozmowy na temat tworzenia unijnych czempionów. Aby jednak realnie mogły powstać, potrzebne są nie tylko pomysły na wielkie projekty, ale też całkowita zmiana reguł dotyczących pomocy publicznej. Najlepszy dowód na to stanowi zablokowanie

przez KE połączenia Alstomu i Siemensu z 2019 r. ze względu na obawy o naruszenie konkurencji na rynku kolejowym. Bez transformacji reguł pomocy publicznej nie da się zbudować dużej europejskiej firmy kolejowej, samolotowej czy zbrojeniowej.

Idea wspólnych, ponadpaństwowych projektów przemysłowych, dotyczących np. superkomputerów czy pojazdów elektrycznych, jest dobrym punktem wyjścia do rozmowy na temat tworzenia unijnych czempionów. Aby jednak realnie mogły powstać, potrzebne są nie tylko pomysły na wielkie projekty, ale też całkowita zmiana reguł dotyczących pomocy publicznej.

Przyjmijmy więc, że taka zmiana nastąpi w najbliższym czasie. Czy nie ma ryzyka, że owe europejskie czempiony byłyby tak naprawdę czempionami niemieckimi czy francuskimi, a zatem należącymi do najsilniejszych unijnych gospodarek, co dalej utrzymywałoby tzw. Europę dwóch prędkości?

Nie mam wątpliwości, że tworzenie czempionów powinno być przedsięwzięciem angażującym kilka-kilkanaście współpracujących ze sobą państw unijnych. Jeżeli chodzi o zasugerowane przez Pana ryzyko – jeszcze kilka lat temu partykularne interesy poszczególnych krajów mogłyby dać o sobie znać i przechylić szalę na stronę najsilniejszych gospodarek. Niejednokrotnie bowiem, zamiast rywalizować wspólnie na świecie, skupialiśmy się na konkurencji wewnętrznej.

Nie jestem zwolenniczką wspierania europejskich przedsiębiorstw w modelu typowo chińskim. Uważam, że silna unijna gospodarka nie powinna być sterowana centralnie, lecz opierać się w jak największym stopniu na mechanizmach rynkowych.

Obecnie jednak państwa unijne – o czym już wcześniej wspominałam – stojąc w obliczu zagrożenia militarnego, zdają się bardziej współpracować ze sobą. Rozumieją już, że chcąc być silnymi, trzeba trzymać wspólny front, a nie rozdrabniać się na 27 porządków gospodarczych. Wierzę zatem, że w kontekście budowy czempionów przeważałoby podejście wspólnotowe.

Wspominała Pani również, że dużym wyzwaniem dla europejskich przedsiębiorstw jest rywalizacja gospodarcza z podmiotami spoza UE, wspieranymi subsydiami państwowymi. Czy aby utrzymać unijne firmy „w grze”, Komisja Europejska powinna rozważyć wprowadzenie subsydiów z poziomu Unii Europejskiej dla rodzimych firm?

Bruksela skupia się na rozwijaniu instrumentów wypychających z unijnego rynku nieuczciwie konkurujące przedsiębiorstwa. Oprócz tego Komisja od kilku dobrych lat wspiera przedsięwzięcia na poziomie europejskim, w ramach np. ważnych wspólnych projektów dla Europy (*Important Projects of Common European Interest – IPCEI*) czy też poprzez dokapitalizowywanie założonych przez poprzednią Komisję instrumentów *venture capital*. Tego typu instrumentów jest więcej, jednak cały czas są one dość sfragmentaryzowane. Jeśli chcemy budować potężną gospodarczo

Europę, przydałaby się ich lepsza koordynacja. Nie jestem natomiast zwolenniczką wspierania europejskich przedsiębiorstw w modelu typowo chińskim. Uważam, że silna unijna gospodarka nie powinna być sterowana centralnie, lecz opierać się w jak największym stopniu na mechanizmach rynkowych.

Czy jest obecnie coś, za co Unia Europejska jest doceniana na poziomie globalnym?

Jesteśmy bardzo dobrzy w regulowaniu. Nieraz jest to przedstawiane jako wielki minus, jednak w wielu przypadkach stanowi to też nasz atut. Tak jest chociażby w obszarze innowacyjności i sztucznej inteligencji. W ciągu ostatniego roku miałam okazję rozmawiać z przedstawicielami, w tym również szefami wielkich amerykańskich firm technologicznych, którzy mówili, że podziwiają Europę za regulacje dotyczące AI. Przypomnę, że były one szeroko krytykowane, gdyż na pierwszym miejscu stawiały etykę i człowieka. Firmy, dla których to podejście również jest bliskie, bardzo to doceniają i chciałyby, żeby podobnego typu regulacje wprowadzono także w Stanach.

Po ponad 20 latach we Wspólnocie stać nas na to, by zmienić pozycję z odbiorcy do kreatora pomysłów. Wszystko, co mówimy obecnie jako Polska, jest w gremiach unijnych traktowane bardzo poważnie, na co wpływa także m.in. siła naszej gospodarki oraz zaufanie do nas.

Na zakończenie pytanie o Polskę – jak duży możemy mieć wpływ na procesy i decyzje zachodzące obecnie i w nadchodzących latach w Unii Europejskiej?

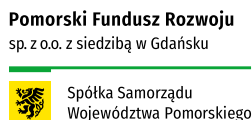
Polska jest w tej chwili w sytuacji, w której absolutnie może i wręcz powinna być dostarczycielem pomysłów na wspólną Europę. Mając wojnę za naszą granicą, jak nikt inny rozumiemy wagę, jaką dla dalszego rozwoju naszego kontynentu odgrywa pokój. Po ponad 20 latach we Wspólnocie stać nas

na to, by zmienić naszą pozycję z odbiorcy do kreatora pomysłów. Wszystko, co mówimy obecnie jako Polska, jest w gremiach unijnych traktowane bardzo poważnie, na co wpływa także m.in. siła naszej gospodarki oraz zaufanie do nas. Nasz głos jest dziś w skali UE silny jak nigdy wcześniej. ■

O ROZMÓWCZYNI

Elżbieta Bieńkowska – Przewodnicząca Rady Center for European Policy Studies (Bruksela). Minister Rozwoju Regionalnego w latach 2007-2013, Wiceprezes Rady Ministrów oraz Minister Infrastruktury i Rozwoju w latach 2013-2014. Komisarz UE ds. Rynku Wewnętrznego, Przemysłu, Przedsiębiorczości i MŚP w latach 2014-2019. Absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, Krajowej Szkoły Administracji Publicznej oraz studiów podyplomowych w Szkole Głównej Handlowej. Stypendystka brytyjskiego MSZ oraz German Marshal Fund.

Partnerzy



Partnerzy numeru



Pomorski Thinkletter

2024 nr 4 (19)

POLSKA – JAKA STRATEGIA ROZWOJU?

KONKURENCYJNOŚĆ, ODPORNOŚĆ,
NOWE POZYCJONOWANIE

ŚWIAT W REKONSTRUKCJI, UE PRZED ZMIANĄ
CO NAS CZEKA?

ROZWÓJ – ODPORNOŚĆ – BEZPIECZEŃSTWO
JAK JE ZAPEWNIĆ?

ZMIANY W GLOBALNYCH ŁAŃCUCHACH WARTOŚCI
SZANSA NA NOWE POZYCJONOWANIE?

NOWE DETERMINANTY
ROZWOJU I KONKURENCYJNOŚCI
CO ZADECYDUJE O SUKCESIE LUB PORAŹCE?

POBIERZ CAŁĄ PUBLIKACJĘ

www.kongresobywatelski.pl

